

Gorzki kabaret – keep calm, call 911

20 stycznia 2018

Lektura doniesień agencyjnych z Kanady każe się zastanowić, po co i dlaczego ktoś nam funduje tak gorzki kabaret. Gorzki, bo ma bezpośredni wpływ na nasze życie, wychowanie naszych dzieci, podatki, na to co, gdzie możemy mówić i robić. A kabaret, ponieważ zdrowy rozsądek najwyraźniej powinniśmy odłożyć na półkę.

I tak oto mamy przypadek chłopca w Albercie, który stanął w obronie kolegi zaatakowanego przez klasowego chuligana, na dodatek uzbrojonego w nóż. Cóż, to jest wciąż naturalna postawa; postawa męstwa, czyli czegoś, co szkoła powinna chłopców uczyć. Bo jacy wyrosną z nich obywatele, jeśli oduczy się ich stawania w obronie słabszych?! Okazało się jednak, że matka dziecka została wezwana do dyrektora na dywanik, a chłopcu udzielono nagany. Właściwe postępowanie to „zgłoszenie sprawy nauczycielowi”. Ten zaś być może powinien był wezwać policję. Jak wyłożył matce dyrektor, szkoła to nie miejsce dla „bohaterów” i „bohaterszczyzny” nie potrzebuje.

Rozglądając się dookoła, czasem dziwimy się, dlaczego młodzi ludzie zachowują się tak, a nie inaczej. Właśnie dlatego że przymykaliśmy oko na to, jak ich wychowują nasze szkoły, co im kładą do głowy; odpuściliśmy to sobie, zajęci pracą, zakładaliśmy, że szkoła jest od tego, żeby uczyć. Tymczasem kanadyjska szkoła jest od tego, żeby zmieniać ludziom w głowach, żeby wychować nowego człowieka. Jest jak szkoła sowiecka, ta od Pawki Morozowa. Ta rewolucja w głowach polega również na tym, że mamy być jak niewolnicy, bezbronni, bezwolni, którzy po opiekę zwracają się wyłącznie do swojego pana. A więc chłopiec, prawidłowo reagując, powinien powiadomić nauczyciela; fakt, że w tym czasie jego kolega mógłby zostać ranny, a może nawet zginąć, najwyraźniej nikogo

nie interesuje. To policja jest od tego, żeby reagować na takie sytuacje, bo jest wyszkolona.

Podobnie jak w innym przypadku, kiedy – już nie pamiętam gdzie – ale chyba w Winnipeg, dobry człowiek wskoczył do wody, żeby uratować topielca. Nawet mu się udało. Ale straż pożarna pouczyła go, że nie powinien narażać własnego życia, a jedynie zapamiętać miejsce, gdzie zauważył tonącego, i zadzwonić na numer alarmowy.

To może jeszcze dziś nas śmieszyć, ale to jest droga do całkowitej zmiany społeczeństwa które znamy; to droga do wyeliminowania naturalnych ludzkich odruchów; droga zrobienia z nas eunuchów.

Innym produktem naszej szkoły jest młoda miejska elita, atrakcyjnie wyglądająca pani wypowiada się na łamach szacownej kanadyjskiej gazety „The Globe and Mail”. Kobieta, która określa siebie jako „feministka”, a przy okazji epatując własnym nałogiem alkoholowym, twierdzi, że kanadyjskie rodziny wielodzietne powinny być wyszydzane. Ludzie, którzy wychowują dla tego kraju kolejne pokolenia podatników, powinni być szykanowani.

Oczywiście, każdy ma prawo do własnej głupoty, jeśli jednak ta głupota jest rozgłaszana w ogólnokrajowym dzienniku mieniącym się jako ten z wyższej półki, to znaczy, że głupota podniesiona została do rangi zasadnej opinii. Owa pani twierdzi, że im więcej ludzi, tym więcej szkód; zanieczyszczeń itp., generalnie bowiem ludzie szkodzą środowisku. A jeśli nie będzie komu pracować na emerytów, radzi wpuścić imigrantów. Nasza, jak sama określa siebie, funkcjonująca alkoholiczka zna życie od podszewki, to znaczy z imprez. Ona po prostu wychowana została przez szkołę, która każdemu tłumaczy, że każda opinia jest równoważna, że każda opinia powinna być brana pod uwagę, nawet ta niespełniająca podstawowych standardów.

Cóż tu jednak mówić o jakiejś popsutej młodzieży, skoro całkiem niezły materiał porównawczy daje nam sam premier federalny. W ubiegły piątek pewna dziewczynka wiary islamskiej powiedziała mamusi i w szkole, że ktoś okropny uciął jej hidżab. Szkoła zrobiła z tego wielkie wydarzenie medialne, policja rozpoczęła śledztwo. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie fakt, że mimo braku faktycznych ustaleń cały kraj zamarł w potępieńczym spazmie.

Ponoć miał być to mężczyzna pochodzenia azjatyckiego. W sprawie incydentu natychmiast wydał komunikat premier federalny Justin Trudeau, wyrażając wielką solidarność z poszkodowaną i zapewniając, że „Kanada taka nie jest”, oraz apelując do wszystkich o poszanowanie wolności religijnej...

Problem w tym, że cały incydent okazał się... zmyślony. Po co? Nie wiadomo. Bo policja, choć ustaliła, że dziewczynka kłamała, żadnych nagrań nie ma na kamerach, a jej wyjaśnienia są niespójne, to jednak już nie podjęła śledztwa, by wyjaśnić, dlaczego wprowadzono w błąd opinię publiczną i „kto za tym stoi”? A przecież jest to sprawa dosyć ważna, zwłaszcza dzisiaj, kiedy żyjemy w świecie tzw. fake news.

Aby było jeszcze śmieszniej, nasz premier federalny ujął się za „wolnością religijną”, a tymczasem to on na tę wolność nastaje, wymagając bezprawnie od organizacji religijnych, które prowadzą różnego rodzaju działania, aby podpisały cyrograf, że popierają prawa LGBTQ2S mimo tego, że religia nakazuje im potępiać takie zachowania (bo nie ludzi). Premier federacji uważa, że tutaj z wolnością religijną nie mamy do czynienia, a państwo może deptać ludziom sumienia, narzucając wszystkim własną ideologię, podobnie jak kiedyś w nazistowskich Niemczech czy w Związku Sowieckim.

Tak to się dzieje, jak rządzą nami ludzie niedokształceni.

Musimy więc zdawać sobie sprawę, że o nasze dzieci toczy się walka. Jeśli chcemy mieć święty spokój, to znaczy, że już ją

przegraliśmy. Jeśli chcemy poczuć się naprawdę wolni, to znaczy, że powinniśmy z naszych rodzin uczynić bastion zdrowego rozsądku i Bożego porządku.

Autorstwo: Andrzej Kumor

Źródło: Goniec.net